

Sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej

Tegoroczna kampania siewna była poważną próbą sił partyjnych organizacji gromadzkich w naszym kraju. W walce o sprawne przeprowadzenie wiosennych siewów wiele spośród nich okrzepło politycznie, nauczyło się kierować ważnymi sprawami gromady. Wiele organizacji gromadzkich staje się ośrodkiem, wokół którego koncentruje się życie gromady. Wzrost ich autorytetu. Organizacje te mają duży wpływ na chłopów, są ich doradcą w sprawach gromadzkich i osobistych, w sprawach dotyczących metod gospodarowania i życia kulturalnego gromady, stają się politycznym przewodnikiem chłopów, bojowym szermierzem idei sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Aktywność i rozwój gromadzkich organizacji partyjnej w ogromnym mierze uzależniona jest od pracy jej sekretarza. Zadania sekretarza gromadzkich organizacji partyjnych są odpowiedzialne i niełatwe. Mamy już sporo sekretarzy, którzy coraz bardziej dorastają do tych zadań.

Cieszy się np. dużym poważaniem wszystkich chłopów pracujących w tej gromadzie sekretarz gromadzkich organizacji partyjnej w Cielkowicach (woj. łódzkie). Nie tylko dlatego, że wskazuje na możliwości zwiększenia hodowli, mobilizuje wieś do wykorzystania tych możliwości, ale i dlatego, że serdecznie odnosi się do wszystkich błądzących chłopów, stara się ich poprawić.

W spółdzielni produkcyjnej Hłomcza (pow. sanocki) znają wszyscy i szanują sekretarza tamtejszej organizacji partyjnej. Starościana. Zna go z okresu, kiedy to na każdym kroku demaskował wroga, kulacką plotkę jeszcze przed powstaniem spółdzielni, brał w obronę biedotę przed kulackim wysiłkiem, nieustraszenie prowadził pracę uświadamiającą wśród chłopów pracujących. Teraz, kiedy już istnieje spółdzielnia, sekretarz osobistym przykładem zachęca do wydajnej pracy. Pierwszy stanął do kopania rowów odwadniających, sam wyrobił w r. 1953 przeszło 500 dniówek obrachunkowych.

Sekretarz organizacji partyjnej w Sawicach (pow. sokolowski), tow. Hardej, cieszy się wielkim zaufaniem biedoty, zaufaniem wszystkich uczciwych gospodarzy. Widzą oni bowiem, że kierowana przez niego organizacja partyjna walczy o wzrost rolnictwa, wzmacnia dyscyplinę obowiązków dostaw, systematycznie uczy się, szkoli. Dlatego nienawidzą go miejscowi kulacy, usiłują go zdyskredytować i oczernić.

Nie wszędzie jednak i w niedostatecznej mierze rośnie nasza kadra sekretarzy gromadzkich organizacji partyjnych, a to dlatego, że instancje partyjne, szczególnie zaś komitety powiatowe, mało jeszcze do tych zadań dbają o tę kadre, zbyt mało ją odczeka opieką.

Sekretarze ci napotykać na wiele trudności, nie zawsze potrafią prawidłowo pokierować życiem politycznym gromady, nie wiedzą często — jak to mają robić, narażeni są na najostrejsze, bezpośrednie ataki ze strony kulactwa, żyją w samym gąszczu toczących się ostro walki klasowej i pozostawieni sami sobie mogą się nie wywiązać ze swych zadań. Potrzebna im jest największa pomoc, konkretna i bezpośrednia. A tymczasem pomoc ta, zwłaszcza w okresach między różnymi kampaniami — jest przeważnie bardzo niedostateczna.

„Przedtem ciągle był u nas ktoś z górnych władz, ale teraz nikt nie zagląda” — skarżył się niedawno w liście do „Gromady” jeden z członków partii w gr. Budziszewo (pow. Września).

Zazwyczaj rzadko zaglądają na wieś bezpośrednio członkowie i pracownicy KP, a jeśli już, to tylko na krótko, nie interesują się tym, jakie trudności ma sekretarz organizacji partyjnej, co przeszkadza mu w pracy.

Zamiast cierplivej pracy, obliczonej na coraz to większą dojrzałość i samodzielność towarzyszy z gromady, instancje partyjne nierzadko stosują fałszywe metody wyręczania sekretarzy gromadzkich organizacji w ich robocie, komenderowania nimi i administrowania. Szablonowo ustalana w wielu powiatach tematyka zebrania dla wszystkich organizacji partyjnych bez uwzględnienia specyficznych problemów nurtujących poszczególne organizacje partyjne i gromady sprawia, że dołowy aktywności często nie czuje odpowiedzialności za przebieg zebrania, za sytuację w organizacji partyjnej, nie widzi swojego zadania, swojej roli w gromadzie. W rezultacie zebrania są nieciekawe a dyskusja beznamiętna.

Trzeba oczywiście sekretarzom w ustaleniu planu pracy pomóc. Ale niechże inicjatywa, propozycje wychodzą od samej organizacji gromadzkich, niech ona decyduje — jakie problemy w gromadzie są najważniejsze, czym się powinni zająć za pomocą.

Trzeba pomagać towarzyszom w realizacji planów nie tylko przez systematyczną kontrolę, ale i przez wnikliwe wsluchiwanie się w ich sygnały i natychmiastowe reagowanie na nie. Często jeszcze tak nie jest. „Do nas jak przyjedzie ktoś z partii na zebranie — mówią np. towarzysze z gr. Chmielowskie (pow. Zawiercie) — to wysłucha, zanotuje nasze błędniki

i na tym koniec”. Gromada Chmielowskie nie jest pod tym względem wyjątkiem.

Potrzebne jest nie krótkotrwałe, powierzchowne „wizytowanie” wsi, ale stała więź KP i KG z sekretarzami gromadzkimi. Ciekawe doświadczenia ma pod tym względem KP w Toruniu. Wszyscy członkowie KP i aktywniejsi pracują bezpośrednio z sekretarzami i gromadzkimi organizacjami partyjnymi, wracają nierzadko do jednej i tej samej wsi, znają jej sprawy i poszczególne osoby, starają się tak pracować, aby ich organizacja stała się rzeczywiście przewodnikiem i sumieniem gromady. Praca partyjna na wsi toruńskiej znacznie się poprawiła, poważnie osiągnięcia ma ruch spółdzielczości produkcyjnej.

Trzeba skończyć z niesłuszną, złą praktyką traktowania sekretarzy gromadzkich organizacji partyjnych jako pomocników w załatwianiu spraw administracyjnych, powołanych do tego, by wykonywać polecenia sołtysa, prezidium GRN, posterunku MO, albo instruktorów kontraktacji lnu czy maku itp. Organizacja partyjna i jej sekretarz odpowiadają za całokształt życia politycznego i gospodarczego wsi. Odpowiadają również oczywiście za takie sprawy, jak walka o rozwój rolnictwa, obowiązkowe dostawy, spłaty podatków itp. Ale wszystkie te sprawy rozwiązują drogą uczenia, wychowywania, przekonywania, drogą pracy propagandowej, agitacyjnej i organizatorskiej w masach.

Skończyć trzeba z fałszywą praktyką obarczania sekretarzy wieloma innymi funkcjami, co jeszcze w wielu wypadkach ma miejsce. To często zniechęca do pracy wielu dobrych towarzyszy, którzy nie są w stanie wywiązać się z nałożonych na nich obowiązków.

Nade wszystko jednak trzeba sekretarzy szkolić, uczyć. Nie tylko przez częstsze, bezpośrednie docieranie do nich, ale przez zbieranie ich na wspólne narady, seminaria w większych lub mniejszych grupach. Trzeba częściej zapoznać ich z zagadnieniami polityki międzynarodowej, sprawami wewnętrznokrajowymi, z nowoczesną agrotechniką w rolnictwie. Trzeba od czasu do czasu porazić im co należy przeczytać. Niech sekretarze dzielą się na seminariach swymi doświadczeniami z pracy partyjnej na wsi. Na takie szkolenie, na takie uczenie nie wolno komitetom powiatowym żałować ani sił, ani środków, ani czasu.

Weszlśmy w okres kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacjach partyjnych, m. in. i w organizacjach gromadzkich. Mądra polityka kadrowa winna być jedną z naczelnych i stałych zasad w naszej pracy. Wiele zależy bowiem od tego — kogo wybiera gromadzka organizacja partyjna na swego sekretarza. Niech to będą towarzysze związani ze wsią, produkujący chłopci, ludzie światli i uczelni, myślący, wnikający w kłopoty i troski chłopów, wierni partii, wzbudzający zaufanie mas. Lekkość i bez troska w doborze kadry sekretarzy odbija się zawsze na pracy organizacji partyjnej. Czyż trzeba się dziwić, że swego czasu zupełnie niemal upadła praca partyjna w gr. Horyniec (pow. lubaczowski), skoro sekretarz, muzykant, jeździł po weselach a na kierowanie życiem politycznym wsi nie miał ani chęci, ani czasu? Czy mógł cieszyć się autorytetem sekretarza we Władysławowie (pow. Rawa Mazowiecka), który zdesztawiał własną gospodarkę i stał się pośmiewiskiem chłopów?

Dobre znać sekretarzy organizacji gromadzkich, pomagać im — to oczywiście przede wszystkim obowiązek KP. Nie tylko jednak KP winien podchwytywać i upowszechniać inicjatywy i dobre metody pracy produkcyjnych sekretarzy. Nie świadczą o bliskiej więzi z terenem fakt, że np. towarzysze z kierownictwa wydziału organizacyjnego Warszawskiego KW zapytani o to — gdzie mają produkcyjnych sekretarzy gromadzkich organizacji partyjnych — nie potrafili na pytanie odpowiedzieć.

Znać kadry na wsi, pomagać w ich wzroście — jest tym ważniejsze dziś, kiedy toczy się poważna bitwa o wzrost produkcji rolnej, kiedy trzeba nam znacznie rozszerzyć szeregi partyjne na wsi, kiedy stoimy w obliczu nowego podziału administracyjnego, w wyniku czego zwiększy się nieproporcjonalnie rola i zasięg działania gromadzkich organizacji partyjnych. Do organizacji wiejskich wstąpiło w okresie przedzjazdowym około 20 tys. chłopów. Ci młodzi kandydaci partii wymagają szczególnie dużej troski i opieki, wielką rolę jest rola sekretarza w ich wychowaniu, w pracy nad nimi.

Jesteśmy w okresie, kiedy prowadzimy na wsi wielką ofensywę polityczną i gospodarczą. O wygranej w tej ofensywie zdecydować w dużej mierze u mocnienie pracy partyjnej na wsi, przewyższenie wielu słabości, które jeszcze na niej ciąży. Świadomość tego powinna przyswieszczać wszystkim instancjom partyjnym i sprawić, aby w większej niż dotąd mierze nastawiły one swe siły na pracę w masach chłopów pracujących, na pracę z aktywnym gromadzkim.

Trzeba pomagać towarzyszom w realizacji planów nie tylko przez systematyczną kontrolę, ale i przez wnikliwe wsluchiwanie się w ich sygnały i natychmiastowe reagowanie na nie. Często jeszcze tak nie jest. „Do nas jak przyjedzie ktoś z partii na zebranie — mówią np. towarzysze z gr. Chmielowskie (pow. Zawiercie) — to wysłucha, zanotuje nasze błędniki

stę chemicznego, papierniczego i inne towary. Umowę podpisali ze strony polskiej wiceminister Handlu Zagranicznego — T. Kropczyński, ze strony bułgarskiej wiceminister Handlu Zagranicznego — J. Kaprielowa. (PAP)

portować będzie do Szwecji: węgiel, chemikalia, tekstylia, drzewo. W zamian Polska sprowadzać będzie ze Szwecji: rudę żelazną, części zamienne do maszyn, ekstrakty garbarskie itd. (PAP)

Więcej blachy i stali dla przemysłu i rolnictwa

Nowoczesna walcownia blachy rozpoczęła produkcję

(f) STALINOGRÓD. Duży sukces odnieśli polscy hutnicy. W hucie „Pokoń” włączono do produkcji nowoczesną wysokowydajną walcownię blachy — pierwszy oddział walcowniczy w całości zaprojektowany i wybudowany w kraju.

Autorem projektu i dokumentacji technicznej tego wielkiego obiektu jest zespół konstruktorów z „Biprotu” z inż. inż. Józefem Sobkowiczem i Władysławem Dobrudzkim. Urządzenie mechaniczne walcowni dostarczyła załoga huty „Zygmunt”, piecogrzewnicze — załoga huty „Zabrze”, a wyposażenie elektryczne — przemysł maszynowy.

Wśród urządzeń walcowni znajduje się znaczna ilość ele-

mentów niewytwarzanych dotąd w kraju. M. in. trzeba było wykonać ogromne, skomplikowane odlewy stojaków — urządzeń, na których zabudowuje się walc. Waga tych odlewów wykonanych w hucie im. Dzierżyńskiego przekraczała przed obróbką 120 ton. Są to największe tego typu odlewy wykonane w kraju.

Moc głównego silnika napędowego, jednego z kilkudziesięciu pracujących w walcowni, jest równa mocy 35 milionów żarówek „setek”. Silnik ten wybudowały Zakłady M-1 w Zychlinie.

W trakcie budowy projektanci i załogi wykonawcze korzystały z wielu cennych rad wybitnych fachowców radzieckich.

Nowouruchomiona walcownia jest na wskroś nowoczesnym oddziałem produkcyjnym o pełnej mechanizacji procesu walcowania. Mimo, że wydajność jej jest o 150 proc. większa od wydajności pracującej obok w hucie „Pokoń” starej walcowni, liczba obsługujących ją robotników jest taka sama.

Uruchomienie tego obiektu w dużym stopniu poprawi zaopatrzenie kraju w blachę. Nowa walcownia pokrywać będzie przede wszystkim zapotrzebowanie budownictwa przemysłowego i budownictwa okrętowego. Pierwsze wyprodukowane już tony blachy skierowane zostały m. in. do huty im. Lenina. (PAP)

Pierwsza polska elektroinstalownia

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z HUTY „MALAPANEW”)

OPOLE. 15 bm. przemysł polski stał się bogatszy o jeszcze jeden nowy obiekt produkcyjny. W dniu tym w hucie Malapanew w Ozimku koło Opola odbyło się uroczyste uruchomienie nowo wybudowanej stalowni wyposażonej w nowoczesne łukowe piece elektryczne. Dwa spośród nich zostały wykonane przez załogę huty Malapanew po raz pierwszy w Polsce.

Dokładnie o 12-tej elektrody poszły w górę.

Tow. Kazimiera Kamala doprowadza je wzrokiem. Stop... Elektrody zniechęcały nad srebrzystą kopułą pieca. Tow. Kamala opuszcza kabinę sterowniczą i razem z wszystkimi przechodzi na drugą stronę pieca.

Ogromna, jak most na Odrze, suniła lekko przenosić kład po kanał spustowy. Min. Przemysłu Maszynowego, tow. Tokarski i technik Jan Skorus jeden z współtwórców pieca, pociskają dźwiękiem spustową.

Piec przechyla się niżej, coraz niżej, aż wreszcie płomiennym potokiem stal spływa do kadzi. Tryskają tysiące iskier, bije żar, oślepia...

Gdy w chwilę później kład niosła góra świeżo wytopioną stal do odlewni, tow. Tokarski podpisał metrykę wytopu: „pierwszy wytop — Helmut Plotnik, drugi wytop — Franciszek Siedlaczek. Obsadzanie pieca — godz. 8.40, spust — 12.14”.

Pierwszy piec zbudowano i zmontowano w cztery miesiące. Dobry to czas — mówiono wtedy w hucie. Do drugiego zabrakło już jeszcze śmieci. Stal w nowej hali stalowni, całej z żelaza i szkła w dwa miesiące.

Projektował piec częściowo „Biprot”, częściowo tutejszy technik Jan Skorus i Ryszard Kan. Budowała piec cała załoga huty, ale najofiarnej pracownicy, najtrudniejsze zadania mieli elektromonterzy Józef Pytel, Florian Gola, Hu-

bert Wiesiołek. Na niemierniejsze uznanie zasługują hydraulicy Józef Gawlik, Otto Dyla i mistrz Józef Wrzeciono. Prócz ślusarzy montażowych wyróżnili się Karol Koska i Paweł Duda.

Im, budowniczym pierwszych polskich łukowych pieców elektrycznych była brawo załoga, gdy otrzymywali w nagrodę motocykle, radia i rowery, premie pieniężne. Nagrody — otrzymało tego dnia ponad 100 przodowników pracy.

Uruchomienie nowoczesnej elektroinstalowni jest poważnym etapem w rozbudowie huty Malapanew — zakładu posiadającego przestarzałą technikę, którą przekształca się obecnie w zakład nowoczesny, o wysokim stopniu zmechanizowania pracochłonnych ciężkich i szkodliwych dla zdrowia procesów produkcyjnych. Huta Malapanew po rozbudowie stanie się jednym z najnowocześniejszych w Europie ośrodków produkcyjnych tego typu. zg.

Wyższa wydajność, lepsza dyscyplina pracy

Kopalnia „Czeladź” realizuje zakładową umowę zbiorową

(f) STALINOGRÓD. Minął już miesiąc od chwili, gdy dyrekcja i rada zakładowa kopalni „Czeladź” przystąpiły do realizacji poszczególnych zobowiązań i postanowień zakładowej umowy zbiorowej. W ciągu tego okresu poprawiła się w kopalni organizacja pracy, wzrosła wydajność, bardziej przestrzegana jest dyscyplina pracy. W ciągu 12 dni maja uzyskano średnio 104,9 proc. wykonania planu, przekraczając zobowiązania zadeklarowane w umowie o 2,7 proc.

W myśl postanowień zakładowej umowy zbiorowej zorganizowano terminową dostawę materiałów i drzewa do budowy do wszystkich stanowisk pracy w kopalni, poczyniono w kopalni szereg usprawnień w transporcie dołowym węgla.

Zrealizowano również wiele postanowień w zakresie praw warunków bytowych załogi. M. in. w wielu mieszkaniach górniczych przeprowadza się remonty. Przeprowadzono

również remont klubu górniczego.

Nie wykonany dotąd został jeden z punktów zakładowej umowy zbiorowej, w myśl którego w dniu 1 maja miała być oddana do użytku pracownicy kopalni łaźnia dla kobiet i pokój higieniczny. Kierownik działu budowlanego odpowiedzialny za terminowe oddanie łaźni, wykazuje za mało troski o dostarczenie brakujących do uruchomienia łaźni muszli i kranów. (PAP)

Sukces śpiewaczki polskiej na konkursie w Pradze

(f) PRAGA (PAP). W dniach 4—13 bm. odbył się w Pradze międzynarodowy konkurs śpiewaczy o nagrodę im. E. Dostanowej i K. Buriana.

W konkursie wzięło udział 36 śpiewaków czechosłowackich i 51 z Polski, Rumunii, Bułgarii, Węgier, NRD, Włoch i Niemiec zachodnich. Pierwszą nagrodę otrzymała m. in. śpiewaczka polska S. Woytowicz.

Strajk powszechny w Rzymie

(f) RZYM (PAP). W stolicy Włoch odbył się 24-go dzinny strajk powszechny. Mimo że przywódcy katolickiej „Włoskiej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych” i socjaldemokratycznego „Włoskiego Związku Pracy” usiłowali nie dopuścić do strajku i mimo groźby represji ze strony przedsiębiorców, na 150 tysięcy ludzi pracy w Rzymie w strajku wzięło udział 135 tysięcy. Dzięki zwartemu postawie strajkujących, 7 konkretnych przemysłowych częściowo uwzględniło żądania robotników.

13 bm. odbyły się 24-godzinne strajki robotników przemysłu budowy maszyn w prowincjach Neapol, Cremona, metałowców Bolonii i różnych kategorii robotników prowincji Modena, Forlì, Parma, Turyn i Mediolan.

W różnych okręgach północnych Włoch trwa ruchy wśród robotników rolnych.

W ogródku działkowym



Najmłodszy działkowiec Zdzisław i Basia pomagają swemu ojcu Zygmuntowi Słazie pracownikowi Zakładów im. Kasprzaka w Warszawie, w pielęgnowaniu wschodzących dopiero roślin na pracowniczej działce. Foto CAF — Motu

Prowokacyjne pogwałcenie wolności żeglugi

Na rozkaz USA piraci Czang Kai-szeka porwali drugi polski statek

Nota protestacyjna Polski do Stanów Zjednoczonych

15 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przesyłało do Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Dnia 13 maja br. o godz. 15 min. 28 czasu pekińskiego po uprzednim patrolowaniu przez samoloty amerykańskie został ostrzelany i siłą zatrzymany przez kanonierkę czangkajskowską na pełnym morzu w pozycji 23°24' północ i 128°27' wschód, polski statek handlowy „Gottwald”. Statek został obsadzony i uprowadzony przez uzbrojonych czangkajskowców. Dalsze losy statku i załogi nie są w tej chwili znane.

Ta piracka napad i uprowadzenie przemocą polskiego statku na pełnym morzu stanowi jaskrawe pogwałcenie wolności żeglugi i ogólnie uznanych norm prawa międzynarodowego.

Rząd PRL przypomina, że napad na statek „Gottwald” i uprowadzenie go jest już drugim aktem gwałtu dokonanym w tym rejonie wobec polskiej bandery. Przed z górą pół rokiem został zatrzymany nielegalnie w podobnych okolicznościach polski statek „Praca”, który do dnia dzisiejszego więziony jest wraz z załogą na Tajwanie.

Nie ulega wątpliwości, że jak już wskazywały na to noty Rządu Polskiego z dnia 12 października i 20 października 1953 r. w sprawie statku „Praca” — odpowiedzialność za pirackie akty kłóci Czang Kai-szeka ponosi rząd Stanów Zjednoczonych. Siły zbrojne USA kontrolują bowiem rejon, w którym dokonano napadu. Okupując nielegalnie wyspę Tajwan i patrolując zbuntowaną kłóci Czang Kai-szeka, Stany Zjednoczone posługują się tą kłóci dla utrzymania stanu niepewności w rejonie Dalekiego Wschodu.

Fakt zaś, że na krótko przed dokonaniem napadu na statek „Gottwald” był on patrolowany przez samoloty amerykańskie, podobnie jak to miało miejsce ze statkiem „Praca”, dowodzi, że władze amerykańskie nie tylko inspirowały napad, ale że siły zbrojne USA bezpośrednio w niego uczestniczyły.

Okoliczności napadu na statek polski jak również na statek innych krajów uprawiających pokojową żeglugę na wodach Dalekiego Wschodu, wskazują na to, że akcja ta stała się bezpośrednim systemem gangsterstwa, którego celem jest zakłócenie żeglugi i rozwoju międzynarodowych stosunków handlowych, a w szczególności stosunków między krajami Azji i innych kontynentów. Równocześnie akty te noszą niewątpliwie charakter prowokacji politycznych, mających na celu niedopuszczenie do odprężenia sytuacji międzynarodowej.

Fakt dokonania przez kłóci czangkajskowską na rozkaz USA nowego aktu prowokacji na Dalekim Wschodzie w okresie trwania Konferencji Genewskiej posiada swą szczególną wymowę.

Tego rodzaju, postępowanie władz amerykańskich i posługujących im kłóci stanowi jeszcze jedną ilustrację polityki agresywnych poczyną na Dalekim Wschodzie, polityki wymierzonej przeciw narodom Azji i przeciw pokojowi na świecie.

Rząd PRL protestuje kategorycznie przeciwko brutalnemu pogwałceniu praw bandery polskiej i dokonaniu bezprawiu w stosunku do statku polskiego.

Rząd PRL domaga się od rządu Stanów Zjednoczonych wydania odpowiednich poleceń, aby uwolnione statki polskie, ich załogi i ładunki zostały niezwłocznie zwolnione.

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Rząd PRL czyni rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i domaga się ukarania winnych. Równocześnie rząd PRL zastrzega sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły z wyników mogą w związku z wyżej opisanymi faktami. (PAP)

Przypominamy fakty Rezolucja ONZ z października 1950 r.

Na konferencji genewskiej kilka delegacji, a zwłaszcza amerykańska i delegat Ilynnanowski odrzucają propozycję min. Nam Ira ustalać narzuć rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 7 października 1950 r. jako podstawę uregulowania kwestii koreańskiej.

Każda jest treść owej rezolucji, przeprowadzonej w kilka miesięcy po agresji amerykańskiej w Korei, kiedy amerykańska „maszynka do głosowania” w ONZ działała jeszcze bez większych zgrzytów?

W pierwszym rzędzie rezolucja aprobuje całą poprzednią politykę USA wobec Korei, politykę, która doprowadziła do rozbięcia Korei, przemianienia Korei południowej w foliark amerykańskich monopolii i w agresywną bazę Pentagonu (ministerstwa wojny USA). Rezolucja dalej pochwała agresję wojsk amerykańskich pod flagą ONZ przeciwko narodowi koreańskiemu.

Rezolucja z kolei postanawia, że wojska USA mają pozostać w Korei tak długo, aż: 1) zostaną „zapewnione warunki stabilizacji całej Korei”; 2) do chwili „dokonania wszystkich głównych aktów ustawodawczych, w tym przeprowadzenia wyborów, pod auspicjami ONZ, w celu utworzenia zjednoczonego, niezależnego i demokratycznego rządu w suwerennym państwie Korei”.

Z powyższego wynika, że pod przykrywką frazesów o „suwerenności” i „demokratyczności” Korei, rezolucja zmierza do rozszerzenia okupacji wojsk USA na całą Koreę. Nie przypadkowo też delegat Li Syn-mana, domagając się wycofania z Korei północnej chińskich ochotników ludowych, domaga się jednocześnie, by wojska amerykańskie pozostały w Korei tak długo, aż spełnią swą „misję”.

Na podstawie „rezolucji ONZ”, Amerykanie i Ilynnanowski chcą, aby tylko w północnej Korei (odrzucają oni możliwość przeprowadzenia wyborów w południowej Korei) miałyby być przeprowadzone „wolne wybory demokratyczne” pod „kontrolą ONZ” „opieką” amerykańskich wojsk okupacyjnych. Rezolucja wskazuje, że wzorem są wybory zainicjowane w Korei południowej w 1950 r.

Aż w ten jest żaliste pouczający. „Kontrolowane” przez ONZ (a właściwie przez amerykańską wojska okupacyjną) wzorce wyborów z 1950 r. odbyły się w warunkach strasznego terroru. Nawet dziennik „New York Times” (6. III. 1950 r.) pisał, że w okresie przedwyborczym „znaczną część Korei południowej znajduje się pod terrorem. Jest to terror powszechny, który prawdopodobnie nie ma sobie równego na świecie”. Nawet nielegalnie utworzona i będąca narzędziem imperialistycznej polityki USA (tzw. Komisja koreańska ONZ w swych raportach nie była w stanie ukryć, że masowo więziono, torturowano i mordowano przeciwników reżimu Li Syn-mana).

Takie oto wybory chciałyby być równie przeprowadzić w Korei północnej.

Rzecz jasna widzieć, że rezolucja ONZ z 1950 r. nie może być przyjęta za podstawę pokojowego uregulowania problemu koreańskiego. Propozycje Nam Iry przewidują prawdziwie wolne i demokratyczne wybory, przeprowadzone w obu częściach Korei przez samych Koreańczyków bez jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. J. U.

Przed IV Zjazdem KP Brazylii

(f) NOWY JORK (PAP). Prasa donosi, że Komunistyczna Partia Brazylii prowadzi przygotowania do mającego się odbyć w br. IV Zjazdu. Zjazd podsumuje wyniki walki proletariatu brazylijskiego za okres od 1929 r. tj. od III Zjazdu partii. Zjazd ma uchwalić nowy program i statut partii. Opublikowany w styczniu br. projekt programu partii znalazł szeroki oddźwięk wśród różnych warstw ludności Brazylii.

USA utrudniają uregulowanie kwestii koreańskiej

(f) PHENJAN (PAP). — Dziennik koreański „Minczu Czoson” omawia w artykule wstępnym przebieg dyskusji nad kwestią koreańską na konferencji genewskiej.

Upełniło już przeszło 2 tygodnie — pisze dziennik — od rozpoczęcia dyskusji nad kwestią koreańską na konferencji genewskiej. Dotąd jednak rozwiązanie tej kwestii nie posuwało się ani o krok. Imperialiści USA i powołne im delegacje uporczywie sprzeciwiają się słusznemu propozycjom Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Na konferencji genewskiej dążą oni uparcie do narzucenia narodowi koreańskiemu nielegalnej uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 1950 roku, powziętej w okresie, gdy w Korei toczyła się krwawa wojna. Jednakże, jak to wykazywały z całą oczywistością fakty przeszłości, ONZ okazała się niezdolną do odegrania pozytywnej roli w kwestii koreańskiej.

Imperialiści USA i posłuszne im rządy powinni wrzucić się myślą, że zdolają osiągnąć na konferencji genewskiej realizację planów agresywnych, których nie udało się im urzeczy-

wistnić w wyniku trzyletniej wojny. Obecnie osiągnięcie porozumienia w kwestii koreańskiej zależy od tego, czy USA wysuną należyte wnioski z lekceważących z wojny koreańskiej i czy potrafią właściwie ocenić zmienioną sytuację w Azji.

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Dżakarty: Tygodnik „Sunday Courier” wita w artykule wstępnym propozycję zgłoszoną przez ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — Nam Iry, stwierdzając, że stanowią one „doskonałą podstawę do ustanowienia pokoju i zjednoczenia Korei”. „Cała ludzkość postępuje — pisze tygodnik — widzi w tych propozycjach drogę do zapewnienia rzeczywistego pokoju na ziemi koreańskiej”.

Propozycje Wietnamu — szansą pokoju dla Azji

(f) LONDYN (PAP). Członek parlamentu labourysty E. Hughes w artykule na łamach pisma pacyfistycznego „Peace News” stwierdza, że „udział delegacji chińskiej w konferencji genewskiej może się stać punktem zwrotnym w

historii polityki międzynarodowej”.

„Minęły czasy — pisze Hughes — kiedy biali zaborcy, bądź to Anglicy, Amerykanie, Holendrzy, czy Francuzi, mogli uważać się za zdobywców i eksploatatorów Azji. Mimo posiadania silnego lotnictwa i marynarki wojennej, bomb atomowych i wodorowych, USA wobec sytuacji, jaka wytworzyła się obecnie w Korei i w Indochinach nie mogą prawie nie zdziwiać prócz uciekania się do groźb i zastraszania; zaczynają one również zdawać sobie sprawę, że nikt tego zastraszania się nie boi”.

Czasopismo „Socialist Outlook” w artykule redakcyjnym pt. „Należy poprzeć warunki przerwania ognia postawione przez Wietnam. Jest to szansa pokoju w Azji” w pełni aprobuje propozycje delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zgłoszone na konferencji partii labourystowskiej, aby nie dopuścić do ingerencji zbrojnej USA i Anglii w Indochinach oraz domagali się przyjęcia propozycji delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej jako podstawy pokojowego uregulowania problemu indochińskiego.

W sprawie ewakuacji rannych z Dien Bien Fu

(f) GENEWA. 15 bm. rzecznik delegacji ZSRR podał do wiadomości, że min. Bidault zwrócił się pisemnie z prośbą do min. Molotowa o poinformowanie delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, że w pierwszej grupie 450 rannych jeńców ewakuowanych z Dien Bien Fu nie było Wietnamczyków.

Min. Molotow w odpowiedzi poinformował min. Bidault, że przekazał treść tej wiadomości delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i podkreślił, że podjęcie konkretnych kroków dla przeprowadzenia ewakuacji rannych z Dien Bien Fu winno być uregulowane na niejśnu przez dowództwa obu stron.

W zakończeniu pisma min. Molotow zapytał, czy min. Bidault nie uznaby za wskazane nawiązanie bezpośredniego kontaktu z delegacją Wietnamskiej Republiki Demokratycznej dla omówienia wszystkich spraw związanych z ewakuacją rannych z Dien Bien Fu.

Rzecznik delegacji ZSRR zdemaskował następnie pogłoski, że jakoby min. Bidault starał się nawiązać kontakt z delegacją Wietnamskiej Republiki Demokratycznej a ta jakoby odmówiła wszelkiego kontaktu z delegacją francuską. Delegacja francuska nigdy nie próbowała nawiązać takiego kontaktu.

Wojska ludowe zbliżają się do Hanoi

(f) LONDYN (PAP). Jak donosi paryski korespondent agencji Reutersa, wietnamskie wojska ludowe prowadzą obecnie aktywne operacje w rejonie Hanoi. Patrioci wietnamscy atakują garnizony francuskich i niemieckich ufortyfikowanych i miast oraz dokonują wypadów na linię kolejową łączącą Hanoi z portem Haiphong. Korespondent zaznacza, że wietnamskie wojska ludowe coraz bardziej zbliżają się do Hanoi. Agencja Reutersa podaje, że w Hanoi rozpoczęła się nieoficjalna ewakuacja ludności.

(f) PARYŻ (PAP). Francuska Krajowa Rada Obrony postanowiła 15 bm. wysłać do Indochin, dla „zbadaania sytuacji” szefa sztabu francuskich sił zbrojnych gen. P. Ely i b. dowódcę naczelnego wojsk ekspedycyjnych w Indochinach A. Salana.

Nowy numer pisma „O trwałym pokój, o demokracji ludowej”

(f) BUKARESZT (PAP). Ukazał się kolejny numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”. W numerze znajduje się m. in.: „Artykuł wstępny o „bólu, skucię, agnacji politycznej” Koreańczyków do oświadczenia XVI Zjazdu KP Austrii i o III Kongresie Związku w Polsce. Artykuły: „Naród francuski domaga się połozenia kresu wojnie w Indochinach”, wiceprzewodniczącego Komitetu do Spraw Narodowości przy Centralnym Biurze Włoskiej Partii Komunistycznej, członka KC ZSRR — St. Zolotarewskiego pt. „Nauka polska w służbie narodu”. Ponadto w numerze znajduje się rubryka „Na widowni politycznej” pobra Jana Marka i inne informacje.

W bratnich krajach

Uniwersalny agregat traktorowy, który może ciągnąć ściele pnie drzew, wyrównywać grunty, przetrzącać ziemię, wyprodukował robotnicy swierdłowski fabryki „Glaszkawator”. Traktor ten obsługiwany przez jedną osobę może również zastępować dźwig, oczyszczać koryto rzeki, ryc rowy i wykopy.

32 tys. mieszkańców dla górników zbudowano od chwili wywołania tury w jednym ośrodku — karłowiskim zagłębiu węglowym (CSR).

336 wielorybów w czasie ostatniego sezonu połowów upolowano na Oceanie Lodowatym radzieckim marynarz ze statku „Słowia 4”.

W Chinach rozpoczęły się już zbiory herbaty. Przypuszczalnie będą one o 20 proc. wyższe, niż w roku ubiegłym.

Nowa wytwórnia filmowa powstanie w Baku (radzieckiej Azerbejdżan). Będzie ona produkować filmy fabularne i kroniki.

5.700 wiejskich zespołów artystycznych, liczących razem ok. 100 tys. osób wzięło udział w Festiwalu Amatorskiej Twórczości Wiejskiej na Węgrzech.

Automatyczną ładowarkę obornika skonstruowano w Danii (CSR). W ciągu 8 minut ładuje ona woz. 850 takich i aszyn otrzymują jeszcze w br. chłopi czesko-waccy.

Problemy Azji należy rozwiązać drogą rokowań

Przemówienie premiera Nehru

(f) LONDYN (PAP). Jak podaje agencja Reutersa, premier Indii Nehru w swym przemówieniu w parlamencie hinduskim oświadczył m. in., że „Jeśli Indie mogły przyczynić się do osiągnięcia uregulowania kwestii koreańskiej i indochińskiej, to rząd Indii roz-

patrzyłby taką ewentualność z największą uwagą”. Premier Nehru podkreślił doniosłość konferencji genewskiej stwierdzając, że uregulowanie kwestii stanowiących przedmiot ohrad konferencji genewskiej powinno być osiągnięte w drodze rokowań, nie zaś w drodze dyktatu.

Przedstawiciele ludu Francji żądają w Genewie pokoju w Indochinach

(f) GENEWA (PAP). 14 bm. delegacja ZSRR na konferencji genewskiej odwiedziła delegację przybyłą z Francji, w tym delegację rodzin francuskich jeńców wojennych i żołnierzy, którzy zaginęli bez wieści w Indochinach. Wśród członków delegacji przybyłych do Genewy, aby dać wyraz woli narodu francuskiego, który pragnie przywrócenia pokoju w Indochinach, znajdują się ludzie różnych przekonań politycznych i różnych zawodów.

Delegacja miasta Vitry usiłowała złożyć petycję delegacji francuskiej, lecz nie została przyjęta. Wobec tego ogłosiła ona treść petycji, w której zwraca się do delegacji na konferencji genewskiej, a zwłaszcza do delegacji francuskiej z apelem o natychmiastowe położenie kresu wojnie w Indochinach i o nawiązanie przyjaznych stosunków między Francją a ZSRR.

Delegacja rodzin francuskich jeńców i żołnierzy, którzy zaginęli bez wieści w Indochinach, wręczyła pismo delegacji radzieckiej na konferencji genewskiej. Pismo o analogicz-

nej treści zostały wręczone pozostałym delegacjom wielkich mocarstw oraz delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. W pismach tych członkowie rodzin francuskich jeńców i żołnierzy, którzy zaginęli bez wieści w Indochinach, wyrażają gorące pragnienie, aby konferencja genewska osiągnęła jak najszybsze porozumienie w sprawie zawarcia rozejmu.

Delegacje francuskich mas pracujących zostały także przyjęte przez delegację Chin Ludowych, delegację KRLD i delegację Demokratycznego Wietnamu.

Przeciwko próbom ignorowania przez mocarstwa kolonialne interesów krajów azjatyckich

(f) MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Dżakarty: Kola polityczne Dżakarty z zaniepokojeniem śledzą próby mocarstw kolonialnych ignorowania interesów krajów azjatyckich. W związku z tym zwraca szczególną uwagę fakt, że takie kraje jak Indonezja, Indie i Burma nie zostały,

wskutek sprzeciwu mocarstw zachodnich, zaproszone na konferencję genewską. Dlatego też kola te wypowiadają się za zwołaniem specjalnej konferencji azjatyckiej.

Agencja ANTARA — premier Indonezji Sastraomidzo prowadzi obecnie z

dyplomatami różnych krajów azjatyckich rozmowy w sprawie zwołania konferencji w Dżakarcie. Na konferencję tę, na której ma być omówiony problem ustanowienia pokoju i bezpieczeństwa w Azji, zaproszone zostaną wszystkie kraje azjatyckie.

Obrady XVI Zjazdu KP Austrii

(f) WIEN (PAP). 14 bm. na zjeździe Komunistycznej Partii Austrii (KPA) rozpoczęła się dyskusja nad referatem przewodniczącego KPA J. Kopeniga.

W imieniu socjalistycznej partii robotniczej Austrii (lewicowej socjalistycznej) uczestników zjazdu powitał Erwin Scharf.

Członek KC KPA Altmann poruszył w swym przemówieniu sprawę podporządkowywa-

nia gospodarki austriackiej interesom imperialistów amerykańskich i monopolistów zachodnio-niemieckich. Przykładem tego jest import z krajów zachodnich gotowych towarów, które Austria mogłaby sama produkować. Ponadto Austria sprowadza z Niemiec zach. węgiel, który znacznie taniej mogłaby otrzymać z Polski.

Z głęboką uwagą wysłuchali delegaci i goście przemówienia znanego kompozytora austriackiego M. Rubina, który oświadczył, że KPA powinna stanąć na czele walki przeciwko groźbie ideologicznego Anschlussu. Mówca przytoczył jaskrawe przykłady, jak siły reakcyjne Niemiec zachodnich usiłują zniszczyć narodową kulturę Austrii. Obecnie — podkreślił on — walka o kulturę austriacką stała się walką o niezawisłość kraju.

Obrady trwają.

Aktywizacja organizacji faszystowskich w Austrii

Oświadczenie wysokiego komisarza ZSRR

Na posiedzeniu Rady Sojuszników ZSRR w Austrii 1. I. Ilijczow złożył oświadczenie, w którym m. in. czytamy:

W Austrii w ostatnim czasie, znacznie zaktiwizowały swą działalność różne organizacje faszystowskie i militarystyczne. Rozsądnymi też dążnościami są przede wszystkim tzw. „związki żołnierskie”. Ich członkami są byli żołnierze hitlerowscy i generałowie hitlerowscy. Do „związków” tego typu należą np. „Waffen-SS” (związek b. esesmanów), „Związek żołnierzy afrykańskiego korpusu Rommla” i inne.

Organizacje te odbywają w zachodnich strefach Austrii różnego rodzaju zgromadzenia i zebrania, maszerują w mundurach armii hitlerowskiej, szerzą kult hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, rozpowszechniają ulotki i broszury o treści militarystycznej.

Jednocześnie nie można nie podkreślić wzmagającej się łączności między organizacjami faszystowskimi i militarystycznymi Austrii i Niemiec zachodnich, a zwłaszcza faktów odbywania wspólnych spotkań i złożeń. W związku z tym zwraca uwagę jawne propagowanie w Austrii idei Anschlussu i coraz częstsze wizy-

ty b. generałów i oficerów hitlerowskich w Austrii, co popiera władze austriackie, a w szczególności taki aktywny zwolennik polityki Anschlussu, jakim jest austriacki minister spraw wewnętrznych — Helmer. Radzieckie władze okupacyjne w Austrii uważają za rzecz konieczną, by wysocy komisarze USA, Anglii i Francji podjęli w swych strefach odpowiednie kroki w celu zakazu działalności organizacji faszystowskich i militarystycznych.

Wobec stanowiska, jakie zajęli przedstawiciele mocarstw zachodnich, nie powzięto uzgodnionej uchwały w tej sprawie.

W kilku zdaniach

USA USILUJĄ NARZUCIĆ SYRII SWĄ „POMOC”

DAMASZEK. Rząd syryjski od powiadzi na propozycję USA udzielenia Syrii „pomocy” militarnej odpowiedział, iż nie jest upoważniony do rozpatrywania tej propozycji ze względu na to, że jest rządem przejściowym. Dziennik syryjski „Al-Manar” stwierdza, że w Damaszku panuje przekonanie, iż

rząd USA ponowi swą propozycję po wyborach parlamentarnych w Syrii i sformułowaniu nowego rządu.

W CZERWCU W OGÓLNOŚCIEMIĘCKI ZŁOT MOŻE BYĆ W BERLINIE

BERLIN. Od 5 do 7 czerwca będzie się w Berlinie II okólnie niemiecki Złoty Młodycy. Złoty przebiebie będzie pod hasłami walki o pokój i przywrócenia jednolici narodu niemieckiego na zasadach po-

kojowych i demokratycznych. W Złocie uczestniczyć będzie 500 tysięcy młodych z obu części Niemiec.

ZABOJSTWO IRANSKICH WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH W REZYT

TEHERAN. 12 bm. w więzieniu miasa Reszt zostało zabitych, rzekomo przy próbie ucieczki. 5 więźniów politycznych. Kilku więźniów jest rannych.

Na marginesie

Piewcy „wolnych wyborów”

Cnotliwi i wielce szlachetni mężowie sprawujący rządy w mocarstwach kapitalistycznych okropnie się obrażają. Lekkość nazwie się po imieniu uprawiania przez nich politykę. Oni — imperialiści! Ależ to oszczerstwo! Jedyną przyczyną troski takiego np. ministra spraw zagranicznych Dullesa jest, aby w Korei i w Niemczech, w Indochinach i we Francji uszanowana była w pełni... „wola ludu”. Jeśli pan Dulles nie może spać po nocach to tylko dlatego, że go trapi myśl i Krupp i Adenauer nie „realizują woli ludu” w NRD, Li Syn-man — w Korei, a Jego Cesarska Wysokość Bodo Dal w Wietnamie.

Cóż dopiero powiedzieć o obojętnym ministrze spraw zagranicznych Francji, panu Bidault! Minister Bidault — bidaczek! — cierpli wprost na chroniczną ostatełni czas bezsensowność. Bo co przynknie czyi i spróbuje zasnąć — przeszywa go okropna zgrzyzoła: „Czy aby dostatecznie uszanowałem wolę ludu Indochin? Czy aby zrobielem wszystko co było w mojej mocy — zwłaszcza w dziedzinie wysiłki amerykańskich bombowców i napalmu — żeby zapewnić szczęście narodów Indochin?”.

Widzę, że nie wierzyście. No, to postuchajcie co powiedział na ten temat „Głos Ameryki” w audycji z dnia 11 bm.:

„Stanowisko wolnego świata, stanowisko zachodu jest od tak takie same i zawsze niezmiennie: niech wola ludu rozstrzyga wszystkie spory. Niech same zainteresowane narody wypowiedzą się swobodnie w wyborach...”

Splakalem się jak bób słuchając tych natchnionych słów tuhy „Wolnego świata”. Bo, właśnie przyczyną w burżuazyjnym, paryskim dzienniku „Le Monde” (z dn. 7 bm.), co na temat wyborów w Indochinach pisze doskonały znawca stosunków w tym kraju p. Robert Gullain.

„Jaki byłby wynik wyborów (w Indochinach)? pyta z nieukrywanym niepokojem „Le Monde” i odpowiada: — Można przewidzieć, że wokół 80-90 proc. skłupiłyby się w całej północnej części Wietnamu od 80 — 90 procent głosów”.

Dajcie do zrozumienia, że w środkowej i południowej części kraju skłoniłoby się w ostatecznym wyniku na tym samym — burżuazyjny „Le Monde” — stwierdza krótko i wzięło:

„Wybory oznaczałyby nasze całkowite wycofanie z Indochin, utratę Indochin”.

„Stanowisko wolnego świata, stanowisko zachodu jest od tak takie same i zawsze niezmiennie: niech wola ludu rozstrzyga wszystkie spory. Niech same zainteresowane narody wypowiedzą się swobodnie w wyborach...”

Splakalem się jak bób słuchając tych natchnionych słów tuhy „Wolnego świata”. Bo, właśnie przyczyną w burżuazyjnym, paryskim dzienniku „Le Monde” (z dn. 7 bm.), co na temat wyborów w Indochinach pisze doskonały znawca stosunków w tym kraju p. Robert Gullain.

„Jaki byłby wynik wyborów (w Indochinach)? pyta z nieukrywanym niepokojem „Le Monde” i odpowiada: — Można przewidzieć, że wokół 80-90 proc. skłupiłyby się w całej północnej części Wietnamu od 80 — 90 procent głosów”.

Dajcie do zrozumienia, że w środkowej i południowej części kraju skłoniłoby się w ostatecznym wyniku na tym samym — burżuazyjny „Le Monde” — stwierdza krótko i wzięło:

„Wybory oznaczałyby nasze całkowite wycofanie z Indochin, utratę Indochin”.

Nowa inicjatywa

(TELEFONEM OD NASZEGO KORESPONDENTA Z GENEWY)

Wszyscy, którzy pragną zakończenia wojny w Indochinach niewątpliwie z wielkim zadowoleniem przyjmą przemówienie ministra Molotowa, przemówienie to jest bowiem dla szym krokiem w kierunku uregulowania sprawy Indochin, w interesie pokoju w Azji i na całym świecie.

Na zasadniczą cechę tego przemówienia — na dążenie do osiągnięcia porozumienia — zwraca uwagę wszyscy dziennikarze, z którymi rozmawiałem po konferencji prasowej. Więcej — opinię taką wyraził nawet rzecznik delegacji brytyjskiej pan O'Neill — kiedy go zapytano, co sądzi o propozycjach ministra Molotowa. Stwierdził on, iż stanowią one krok naprzód w dyskusji indochińskiej. W ustach przedstawicieli delegacji brytyjskiej, który słynie ze swych ostrożeń i często zawołanych odpowiedzi — stwierdzenie to nabiera znamiennej charakteru.

Minister Molotow wyraził zgodę na punkt propozycji francuskiej dotyczący zagwarantowania układów w sprawie Indochin przez uczestników konferencji genewskiej. Równocześnie minister Molotow zgłosił poprawkę do propozycji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej: zamiast dwustronnych mieszanych komisji dla kontroliowania układu o zaprzestaniu działań wojennych, zapropono-

wał on utworzenie Nadzorczej Komisji Państw Neutralnych.

W przeciwnieństwie do przemówienia ministra Molotowa, wczorajsze wystąpienie pana Bidault nie odznaczało się dążeniem do trwałego i pokojowego uregulowania problemu Indochin. Porównując oba przemówienia, kola dziennikarskie w Genewie dochodzą do następującego wniosku: wystąpienie ministra Molotowa zmierza do uregulowania całości problemu indochińskiego, natomiast przemówienie ministra Bidault ogranicza się tylko do wąskich kwestii militarnych.

Cel takiego wąskiego postawienia sprawy jest więc jasny. P. Bidault chodzi najwiedzieńco o to, by francuski korpus ekspedycyjny mógł wykorzystywać przerwanie działań wojennych dla nabrania oddechu i ponownego podjęcia walki zbrojnej. Istnieje zresztą w tej dziedzinie niezmiennie przekonujący precedens. 14 września 1946 r. podpisany został układ o „modus vivendi” — między Francją a Wietnamską Republiką Demokratyczną. „Modus vivendi” posłużył wtedy kolonizatorom francuskim właśnie dla nabrania oddechu. Gdy tylko przygotowania wojenne zostały ukończone, wojska francuskiego korpusu ekspedycyjnego napadły na Wietnamską Republikę Demokratyczną i w ten sposób rozpoczęły krwawą wojnę, która trwa do dnia dzisiejszego. Obecnie — niebezpie-

czeństwo takiego obrotu sprawy jest tym większe, że kola rządzące Stanami Zjednoczonymi bynajmniej nie ukrywają swych zamiarów rozszerzenia wojny indochińskiej. Faktycznie zaś już obecnie interweniują one bezpośrednio w tej wojnie.

W tych warunkach jest rzeczą oczywistą, że tylko uregulowanie nie całokształtu problemu pod względem militarnym i politycznym może istotnie doprowadzić do trwałego pokoju w Indochinach. Zaś podstawą takiego rozwiązania musi być uznanie niepodległości narodów w Indochinach.

W kolach dziennikarskich podkreśla się w związku z tym, że warunki jakie wysunęła delegacja demokratycznego Wietnamu są nacechowane umiarem. Jej podstawową postulat — uznanie niepodległości i suwerenności Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — został przecież uznany i podpisany przez Francję jeszcze aktem z 6 marca 1946.

I wreszcie — ostatnia sprawa — to kwestia wycofania wszystkich obcych wojsk z Indochin. Chodzi o stworzenie narodowi polowemu warunków prawdziwej wolności, w których mogłyby one zdecydować o własnym losie. Jest rzeczą oczywistą, że przybywanie w Indochinach wojsk obcych, czego uparczywie bronił pan Bidault i na wczorajszym posiedzeniu, takich warunków nie stwarza. Pan Bidault

nie chce uznać podstawowego faktu, iż wojna w Wietnamie — to bynajmniej nie „wojna domowa” między dwoma częściami ludności. Przeciwnie. Jak to stwierdził premier hinduski Nehru, wojna w Wietnamie jest wojną typową kolonialną, narzuconą narodowi wietnamskiemu z zewnątrz. To wojna, która aktywnie, bezpośrednio podtrzymują kola rządzące Stanów Zjednoczonych. Nie wiemy kiedy pan Bidault przygotowywał swoje wczorajsze przemówienie. Ponieważ światło w jego pokoju pali się do późnej nocy, możemy przypuszczać, że właśnie wtedy je redagował.

Właśnie wtedy, kiedy w Paryżu rząd Lanieli otrzymywał w sprawie indochińskiej wotum zaufania zaletydwoma głosami większości. Bardzo to krucha większość i bardzo nietrwała. Wskazuje ona, że we Francji wzmaga się z każdym dniem walka przeciwko brudnej wojnie w Indochinach i przeciwko polityce pana Bidault. Wskazuje ona, że naród francuski domaga się położenia kresu krwawej, brudnej, bezsensownej wojnie, prowadzonej w interesie okupacyjnych i pragnie jak najszybszego jej zakończenia. I choć pan Bidault próbuje ignorować wolę narodu francuskiego, głosowanie nad wotum zaufania pokazało raz jeszcze, jak niebezpieczna jest ta polityka dla rządu p. Lanieli.

ZYGMUNT BRONIAREK

SLAW

W przyzakładowym żłobku



Zakłady im. 22 Lipca w Warszawie posiadają dobrze wyposażony żłobek, w którym dzieci kobiet pracujących w zakładach znajdują troskliwą opiekę. Na zdjęciu: fragment żłobka

Młodzież przed egzaminami

Zbliża się okres egzaminów w szkołach oraz na wyższych uczelniach. Młodzież wiele godzin spędza obecnie nad książką, powtarzając przeobrażenia w ciągu roku material.

W bieżącym roku młodzież zdająca egzaminy maturalne i egzaminy promocyjne wcześniej udostępniła zapoznanie się z tematami egzaminacyjnymi, które opracowano w ten sposób, że obejmują całość przerobionego w ciągu roku materiału.

Przeszło 300 uczniów z 8 techników: wodno - melioracyjnego, hodowlanych, rolnych i

mechaniki przygotowuje się do egzaminów maturalnych w woj. gdańskim. W najbliższych miesiącach przystąpią oni do pracy w POM-ach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, do pracy nad dalszym zagospodarowaniem Żuław. W technikach - rolnym w Owidzu oraz rachunkowości rolnej w Skórczu, młodzież zorganizowała już specjalne grupy, które pod kierunkiem wykładowców przenajmniej tematy maturalne.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w okresie po-

przedzającym rozpoczęcie letniej sesji egzaminacyjnej na wszystkich wydziałach odbyły się specjalne konferencje, podczas których studenci i pracownicy nauki wspólnie omówili metodę najbardziej racjonalnego przygotowywania się do sesji. Rozpoczęły już działalność kolektywne samopomocy koleżeńskie.

Na wielu wydziałach Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie asystenci przeprowadzają z młodzieżą konsultacje i powtarzanie przerobionego na wykładach i ćwiczeniach materiału. (PAP)

Szybciej nadrobić opóźnienia w sadzeniu ziemniaków

(f) W ostatnich dniach w całym kraju wzrosło już wyraźnie tempo sadzenia ziemniaków. Prawie całkowicie ukończyli te prace rolnicy województw: poznańskiego, opolskiego, śląskiego, łódzkiego, kieleckiego.

W innych województwach - poza województwami: wrocławskim, olsztyńskim, gdańskim, koszalińskim i zielonogórskim, w których rolnicy mają jeszcze dość znaczne obszary do zasadenia - prace te są na ukończeniu.

W niektórych województwach, m. in. w rzeszowskim, białostockim, olsztyńskim, wrocław-

skim i gdańskim, stosunkowo poważne obszary do obsadzenia ziemniakami mają jeszcze spółdzielnie produkcyjne. Jest to w dużym stopniu winą zarówno instruktorów wydziałów politycznych POM jak i agronomów POM - nie mobilizują oni należycie członków spółdzielni do sadzenia zespołowego ziemniaków i nie czuwają nad pełnym wykorzystaniem sadzonek POM-owskich, zgodnie z zawartymi umowami.

OPOLE. W woj. opolskim do 14 km. ponad 100 spółdzielni produkcyjnych zameldowało już o całkowitym zakończeniu sadzenia ziemniaków.

Stosunkowo najmniej ziemniaków zasadziły dotychczas spółdzielnie produkcyjne w rejonach POM Prudnik, Olesno, Dąbrowa Niemodlińska i Szymiszów, pow. Strzele. BIAŁYSTOK. W wielu powiatach woj. białostockiego, jak Wysokie Maz., Białystok, Bielsk-Podlaski, Hajnówka - rolnicy kończą już sadzenie ziemniaków.

Słabo natomiast przebiega sadzenie ziemniaków w powiatach Olecko, Gódnia i Elk, gdzie rolnicy musieli nadrobić zaległości w siewach zbóż jarych i dopiero później mogli przystąpić do sadzenia ziemniaków.

Obniżone ceny w barach mlecznych i innych zakładach gastronomicznych

Jednolita receptura dla wszystkich barów mlecznych

(f) Zgodnie z uchwałą KC PZPR i Rady Ministrów z 29 kwietnia br. w sprawie kolejnej obniżki cen, w dniu 15 bm. w barach mlecznych i innych zakładach gastronomicznych zostały obniżone ceny w zakresie przewidzianym wyżej wymienioną uchwałą.

Należy się spodziewać, że równoległe z obniżką cen założy zakładów gastronomicznych dokonają dalszego kroku w kierunku urozmaicenia asortymentu i podniesienia jakości potraw, co przyczyni się do powiększenia kręgu konsumentów korzystających z usług

uspołecznego aparatu żywnościowego.

Równocześnie uporządkowana została sprawa receptur w barach mlecznych. Przygotowywanie dań sprzedawanych w barach mlecznych nie opierało się dotąd na jednolitej recepturze. Z tego też powodu między daniami mlecznymi sprzedawanymi w różnych barach, na różnych terenach istniały znaczne różnice w wielkości porcji, cenie oraz jakości.

Z dniem 15 maja br. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego

wprowadziło jednolitą recepturę dla barów mlecznych. Receptura ta obejmuje szeroki asortyment dań mlecznych, zawierający około 150 pozycji dopuszczonych do produkcji i sprzedaży. Nie ogranicza to możliwości dalszego rozszerzenia asortymentu: każde przedsiębiorstwo barów mlecznych powinno dążyć do zwiększenia asortymentu o dalsze potrawy, przede wszystkim o potrawy regionalne, odpowiadające upodobaniom konsumentów na danym terenie. (PAP)

Budowa dwóch nowych mostów w Bydgoszczy

(f) BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy trwają obecnie intensywne prace przy budowie dwóch mostów na Brdzie. Połączą one śródmieście z prawobrzeżną dzielnicą miasta i poprawią warunki komunikacyjne.

Szczególnie szybko postępują ostatnio prace przy budowie mostu u wylotu poszerzonej przed paru laty ul. Armii Czerwonej, będącej dziś jedną z najbardziej ruchliwych arterii komunikacyjnych Bydgoszczy. Most ten oddany będzie do użytku jeszcze w jesieni br. Jest to najdłuższy w kraju most budowany z tzw. kablobetonu, pozwalającego zaoszczędzić znaczne ilości żelaza i cementu. (PAP)

II Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

(f) 15 bm. w Warszawie rozpoczęły się dwudniowe obrady II Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Na obrady przybył przedstawiciel KC PZPR - tow. Dłuski, Morawski i Matwin. Kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR tow. J. Morawski, przemawiając na początku obrad, przekazał wszystkim dziennikarzom polskim serdeczne pozdrowienia od Komitetu Centralnego Partii oraz wskazał niektóre podstawowe zadania dziennikarzy Polskiej Ludowej.

W pierwszym dniu Zjazdu przewodniczącym ZG Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, poseł na Sejm - red. H. Koryński wygłosił referat pt. "Główne zadania prasy i radia w obecnym okresie". Po referacie rozpoczęła się dyskusja. Obrady trwają. (PAP)

Wyjazd delegacji TWP do ZSRR

(f) Delegacja Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w osobach prezesa Zarządu Głównego, członka prezydium PAN, prof. Józefa Chalasińskiego i wiceprezesa ZG TWP Anny Stok udala się do ZSRR na zaproszenie Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Naukowej. Celem podróży delegacji jest zapoznanie się z całokształtem działalności bratniego Towarzystwa w ZSRR. (PAP)

12 lat więzienia za kradzież mienia społecznego

(f) SZCZECIN. Sąd Wojewódzki w Szczecinie skazał ostatnio na 12 lat więzienia notorycznego złodzieja mienia społecznego, byłego księgowego w 9 państwowych gospodarstwach rolnych - Bernarda Hipolita Ratajskiego.

Ratajski, wykorzystując brak czujności kierownika zespołu PGR, w których był zatrudniany, dopuścił się różnych machinacji i oszustw. Pierwszym nadzorem dopuścił się Ratajski w tym samym PGR Wojnowo w woj. bydgoskim.

W czasie pracy w PGR Stupsk Ratajski wyrobił sobie fałszywe zaświadczenie, że pracował w tym gospodarstwie przez okres 3 lat. Zaświadczenie to opatrzone pieczęcią i podpisem podległego mu kierownika, Ratajski m. in. jako księgowy PGR Dymalska Nowe przetranszował sobie ponad 40 tys. zł przeznaczonych na wypłatę dla robotników. (PAP)

Pekin bez „Wąsów Smoka”

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNA LUDU”)

Czytelnik będzie może zdziwiony, kiedy powiem, że Pekin jest chyba jedną z najczystszych stolic świata. Stwierdzają to tutaj w rozmowach wszyscy paryżanie i berlińczycy, Anglicy i Rosjanie. Pięć lat władzy ludowej wymiotło z Pekinu razem z imperializmem, brudem, epidemią, prostytutkami, zbrodnią. Mamy tu dawne, wydane w Europie zachodniej przewoźniki po Pekinie i możemy porównać to co się pisało o tych straszliwych plagach z tym, co sami dziś własnymi oczyma oglądamy. Osiągnięcia chińskiego rządu ludowego w dziedzinie walki z brudem, epidemią, zakrawają na cud.

Pojechaliśmy przed paroma dniami z tłumaczem na kraniec miasta do dzielnicy, która nosiła kiedyś nazwę „Wąsów smoka”. Te wąsy, to były po prostu otwarte kanały na ulicach, którymi nieczystości spływały ze śródmieścia aż do pobliskiego stawu. Zaszliśmy do robotnika szwajskiego Kyn Ty-chaj. Mieszka i pracuje w jednym małym pokoiku, w starym na wpół rozwalonym parterowym domu. Z takich domków składa się cała dzielnica. 48-letni Kyn Ty-chaj mieszka tam od dwudziestu dwóch lat.

Spokojnie przykajac od czasu do czasu oczy, jakby szukał we wspomnieniach, opowiada nam o wspaniałym „Wąsach smoka”. Cała dzielnica tonęła w gnoju i smrodzie. Gdy spadł większy deszcz, staw przelewał się na ulicę, zagnojona woda wdzierała się do mieszkań nie raz na wysokość pięty. Nocą od stawu ciągnęły roje komarów, dniem powoła i ściany były czarne od much. Epidemie kosyły zwłaszcza dzieci. On sam stracił wszystkie jakie miał - siedmioro. Był gorący dzień majowy, zbliżony temperaturą do naszego lipca. Spojrzałem na sufit. Ani jednej muchy. Za przepięknym, na przycy, kobieta przewijała dziecko. Albowiem „Wąsy smoka” znikły bez śladu. Zaraz po wyzwoleniu władze miejskie przeprowadziły sąsiednimi uliczkami nowy

podziemny kanał, po czym zasypany stary. Staw został oczyszczony i pogłębiony. Miasto podległo generalnej ofensywie przeciw muchom i komarom. Dzielnica ożyła. Dopiero wtedy Kyn Ty-chaj i jego żona zdecydowali się znowu na dziecko. Ich synek wygląda zdrowo, ma cztery miesiące. Tego wieku nie osiągnęło żadne z poprzednich dzieci.

Wyszlismy razem z Kyn Ty-chaj, chodziliśmy ulicami, po których dawniej płynęły nieczystości. Świeży wiaterek wieje od stawu, woda jest w nim tak przezroczysta, że człowiek ma ochotę wykąpać się. Pekin jest dziś czysty i zdrowy. Oczywiście, znacznie trudniejsza jest sprawa zaopatrzenia setek tysięcy takich jak Kyn Ty-chaj w przyzwoite mieszkania. W tym kraju, który aż do zwycięstwa rewolucji ludowej znajdował się w pętach feudalizmu, który na domiar w ostatnim półwieczu grabiony był w istic bandycki sposób przez różnych maści imperialistów, kontrasty między luksusem możnych, a nędzą ludu musiały być znacznie jaskrawsze, niż w krajach Europy.

Niewysłowione jest bogactwo i piękno pekińskich zabytków. Otoczony czerwonym, wysokim murem dwór cesarzy, tak zwane dawniej „zakazane miasto”, stanowi zespół pałaców, który pod względem rozmiarów i bogactwa nie ma sobie równego w świecie. Dawne parki cesarskie - dziś podobnie jak i „zakazane miasto” otwarte dla ludności - z ich altankami, sztucznymi jeziorami i skalnymi gładziami jak rajske ogrody. Wołk cesarskiego dworu rozłożony są malowniczo domy i ogrody, dawniejszych klas panujących, zadróżnionych za wyjątkiem murami. A dalej, ku krańcom miasta, ciągną się nie kończące się rzędy małych walców, sąsiednich domów, w których każdy pokój jest pracownią rzemieślniczą i zarazem mieszkaniem wieloosobowej rodziny.

Przebudowa tego 3-milionowego miasta w 95 procentach parterowego, nie jest problemem łatwym. Władza ludowa posłała przede wszystkim w kierunku rozszerzenia miasta poza jego sławetne mury. Prace podjęte zostały z rozmachem, który imponuje nawet warszawiakom. Dwieście tysięcy robotników budowlanych pracuje w tej chwili na licznych budowlach Pekinu, a powierzchnia izb mieszkalnych zbudowanych i oddanych do użytku w latach wstępu ludowej stanowi 35 procent całej przestrzeni mieszkalnej dawnego miasta.

Byłem w tzw. Nowym Pekinie, dzielnicy budowanej na południowym wschodzie, przeznaczonej głównie na siedzibę władz i urzędów osiadłych w stolicy. Jeździłem długo po nowej dzielnicy uniwersyteckiej, budowanej na północnym zachód od Pekinu. Kilometrami ciągną się tu budowy jedna za drugą. Jedne są już ukończone, jak Instytut Rysunków Technicznych, jak Ludowy Uniwersytet Pekiniński, pracujący tu już od przeszło trzech lat, a obejmujący dziś dziesięć fakultetów, kurs przygotowawczy, jednadenastu kursów specjalnych dla kadry robotniczo - chłopskiej szkoły średniej z przyspieszoną nauką. Są szkoły częściowo już pracujące, jak Instytut Naftowy, Instytut Mechaniki Rolnictwa, Instytut Geologiczny, którego ogrom na swoją wymowę w tym kraju, o niemiernych i ledwie zbitych bogactwach naturalnych. W budowie jest Szkoła Filmowa, Instytut Medyczny, Szkoła Łączności, Instytut Pedagogiczny obliczony na dziesięć tysięcy studentów, Instytut Muzyczny, Instytut Agrotechniczny i wiele innych. Obok każdego instytutu buduje się od razu domy mieszkalne dla profesorów i studentów. Studenci mieszkają w zasadzie przy szkole i mają zapewnione pełne utrzymanie. Znamienna jest troska o zdrowie i fizyczne wychowanie młodzieży. Każda szkoła posiada własne, obszerne place

sportowe. Dwa razy dziennie odbywa się we wszystkich szkołach Pekinu gimnastyka na wolnym powietrzu. Dodajmy natomiast, że dwa razy dziennie uprawia się tu również gimnastykę we wszystkich urzędach państwowych. W uniwersytecie Pekinu studiuje już dziś blisko 40 tysięcy słuchaczy. Ale plan przewiduje skupienie w nowej dzielnicy - należałoby powiedzieć w nowym mieście uniwersyteckim - 30 wyższych szkół i instytutów badawczych.

Tak chiński rząd ludowy przygotowuje kadry dla przeobrażenia tego ogromnego kraju, zaoconego dawniej o cale stulecia, w państwo nowoczesnej gospodarki socjalistycznej. Pasjonujące są plany rozbudowy i przebudowy Pekinu, o których opowiadałem mi w Stolecznym Radzie Miejskiej. Przewiduje one zbudowanie wokół miasta trzech ośrodków lekkiego przemysłu i jednego ośrodka przemysłu ciężkiego. Ruch uliczny ma być uporządkowany przez zbudowanie dwóch wielkich tras, przecinających miasto wzdłuż i szeroko. Wiele planów, które w rzeczywistości nie są jeszcze zatwierdzone.

Wiele spraw bardzo istotnych jest jeszcze przedmiotem dyskusji, jak problem zachowania charakterystycznego stylu narodowego przy rozbudowie miasta. Na razie myśli się przede wszystkim o tym, żeby budować dużo i tanio dla szybkiego zaspokojenia najpilniejszych potrzeb. Ale już myśli się także o problemach piękna nowego budownictwa. Tak rośnie Pekin, miasto wielkiej pracy twórczej i sportańskiego trybu życia, pełna kontrastów i uroku stolica wolnych Chin, drogowskaz dla wszystkich ciemiężonych narodów Azji.

ROMAN KORNECKI

Kombajny „zielonego zagłębia”

POZNAN (kor. wł.). Szaro-stalowa maszyna wywołała w Rusocinie (pow. śremski) nie małe poruszenie. Gdy traktorzysta wyruszył z PGR-owskiego podwórka - towarzyszyło mu siedmiu ludzi - obsługujących radzieckie sadzarki. Gdy przejeżdżał przez rolę, w której wiesz za maszyną utworzył się kilkunastuosobowy orszak. Wszyscy ciągnęli na pole.

Michalski, Piasecki i Matyszczak widzieli już w życiu niejedną nową maszynę. Tym razem jednak zwątpili. I Michalski od razu zapytał kierownika PGR-u Frydryszaka: - Czy to możliwe, żeby maszyna sadziła ziemniaki równo w kwadracie? Czy nie pomylił? Czy nie pozostawi pustych miejsc?

Kierownik zapewnił wówczas, że nie. Ale teraz, gdy maszyna szła w pole trochę się obawiał. Czy, aby sadzenie wypadnie dobrze?

Pracujący w okresie żniw kombajner, Franciszek Jenczak przeszedł w Instytucie Mecha-

nizacji Rolnictwa w Brodach specjalny kurs zaznajamiający z nową czterozębą sadzarką. Teraz wzorowo rozplanował rolę.

Wzdłuż 500-metrowego pola rozciągnął stalową, mocną linkę z niewielkimi, stalowymi linkami wężłami, rozmieszczonymi na linie w równych 70-centymetrowych odstępach. Taka bowiem ma być odległość między jednym gniazdem a drugim.

Sadzarkę ciągnie radziecki traktor popularny u nas „kadek”. Jedzie on wzdłuż linki. Każdy „wężel” uruchamia mechanizm sadzarki. Z umieszczonych na niej dwóch skrzyń spadają po dwa sadzaki, które następnie zostają przykryte ziemią. Sadzarka, jeśli potrzeba, zasila gniazdo, do którego wkłada ziemniaki - superfosfatem granulowanym.

Cała obsługa sadzarki ma lekką, choć wymagającą wiele uwagi i staranności pracę. Dwóch robotników jedzie na sadzarce, trzech napina stalową linkę. Kombajner czuwa nad całością. Na każdym koń-

cu pola w miarę potrzeby, uzupełnia się zapas sadzaniaków.

Gdy w Rusocinie sadzarka zrobiła kilka obrotów popasyła się pytania:

- Zobaczymy czy rzeczywiście ziemniaki są równo zasadzone? Kierownik, czy można odgrzebać kilkanaście gniazd?

Kierownik nie tylko pozwolił, ale sam zabrał się do sprawdzania pracy sadzarki. Odgrzebano kilka „pasów” po kilkanaście metrów wzdłuż i w szerz. Wszystkie ziemniaki „siedziały” na jednakowej głębokości. W jednym tylko wypadku sadzarce przemknęły w jedno gniazdo trzy ziemniaki zamiast dwóch.

Semforami Michalski stwierdził: - Sadzone jak u ogrodnika pod sznurkiem.

A teraz zamiast słów - prośby, gospodarski rachunek. Już w pierwszym dniu pracy, sadzarka zasadziła metodą kwadratową - gniazdowną 6 ha. Brygada zapowiada, że gdy tylko nabierze wprawy potrafi zasadzić 7 a może i 8 ha. Radziecka sadzarka SKG-4 we-

dlug danach Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa zastępuje pracę 12-15 ludzi i umożliwia mechaniczną międzyzwiązkową pielęgnację ziemniaków, eliminując niemal całkowicie pracę ręczną.

Stalowe, szare „kombajny do pyrek” - jak z poznańska mowa Jenczak - wchodzi w „zielone zagłębie”.

W ekspozyturze okręgu POM „urwają się” telefony. Dzwonią spółdzielcy rejonu POM Śleszew, który ma bogate doświadczenia w kwadratowo-gniazdownym sadzeniu ziemniaków. Natarczywie dopytują o sadzarkę.

Już wysłano ją z Warszawy - zapewnia ekspozytura.

Ale na trasie Warszawa - Poznań sadzarka gdzieś się „zawieruszyła”. Nie spisały się kolejarze.

Niecierpliwą się, i słusznie spółdzielcy.

Towarzysze kolejarze dajcie jak najszybciej zielone światła dla maszyn do „zielonego zagłębia”!

M. GRYPIN

Nie tylko w Stanisławowie

Licząc od stacji Mińsk Mazowiecki, Stanisławów leży na czterdziestu kilometrach, więc półgodzinna jazda autobusem nie należy do uciążliwych. A jeśli niecierpliwiła pewnego młodego podróżnego, to nie dziwny się. Po kilku latach wracał z wojska, więc przezeń, która go jeszcze dzieliła od ojcowej chałupy, zdawała się nie do przebycia.

Leonard Bakowski skracał więc sobie czas rozmyśleniem. Jak teraz pokierować dalszym życiem? Ciągnęło go przez te lata z powrotem do wsi rodzinnej i często, jeszcze jako żołnierz ludowego wojska wracał do niej myślą. Tam, w Stanisławowie roboty jest moc i kto wie, czy nie mógłby zostać nauczycielem?

Pytanie to, zagubione w pierwszych chwilach radoznego spotkania z domem, ożyło po pewnym czasie na nowo. Chodził więc Leonard po wsi, medytował, a coraz częściej i dłużej spoglądał na pierwsze warstwy cegły, z których powstać miał nowy budynek szkoły.

Czekali na tę szkołę od dawna. Młody Bakowski już nawet nie sięga pamięcią do tamtych, odległych czasów, które żyją tutaj jeszcze w opowiadaniach sąsiadów. Szkoła tu była, a jakże, lecz podobnie, jak w większości wsi tego okresu, zaniedbana i upadająca. Rozrzucona w czterech różnych budynkach, urządziła wszelkim wymogom higieny.

Pamięta, że do wojny szkoła z karczymi nigdy nie wyszła, że dzieci chłopskie gniotły się w dusznych izbach, że coraz bardziej pogarszały się warunki pracy nauczyciela.

Los dzisiejszej szkoły w Stanisławowie jest jak los dzieci z chłopiejskiej chałupy: otoczona opieką państwa ludowego rośnie i wciąż się rozwija. A oto jej historia powojenna:

Rok 1944 - dzieci uczą się pod gołym niebem. Pod koniec tego samego roku wyremontowano już dwie izby lekcyjne. Rok 1945 - szkoła przenosi się do zrujnowanego pałacu byłego obszarnika. W roku 1948 rozpoczęła b. dowę nową, dwupiętrową szkołę.

Leonard Bakowski zaglądał na plac budowy coraz częściej i coraz bardziej dojrzała w nim decyzja, która kształtowała się w nim od dawna.

I pewnego popołudnia dzieci już od progu informowały domowników:

- Mamy nowego nauczyciela. Leonarda od Bakowskich. Był rok 1948.

Pierwsze kroki, jak zwykle, są nieporadne. Tym bardziej, że młody nauczyciel nie miał kwalifikacji zawodowych, że uczył trudnych przedmiotów: matematyki, fizyki i chemii. Musiał więc zdobywać wiedzę, łącząc pracę z nauką.

I prawie że zbiegły się ze sobą te dwa fakty: Bakowski ukończył kurs nauczycielski, a szkoła stanisławowska otrzy-

mała nowy, dwupiętrowy budynek.

Był rok 1951.

W wydziale oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Mińsku Mazowieckim zastanawiano się nad poważnym problemem. Stanisławowskiej „siedmiolatek” potrzebny był kierownik. A to nie była łatwa sprawa, bo ludzie tam trudni i podobnie jak ich piaszczysta ziemia opornie przyjmująca siew nowego ziarna. Szkoła stanisławowska potrzebny był więc kierownik, który zna srodowisko i potrafił z nim współżyć.

Leonard Bakowski w pierwszych chwilach może nawet odwracał lek przed nowymi obowiązkami. W pokoju kancelaryjnym rozmyślał więc jak wtedy, po powrocie z wojska. Jak pokierować życiem szkoły i za co się tu najpierw chwycić?

Ale młody Bakowski był jednocześnie ambitny. Rozumiał, że nie wolno mu zawieść zaufania, którym obdarzyła go władza ludowa. W czasie wieczornych rozmów z rodzicami mówił:

- Człowiek wszystkiego może dokonać. Jeśli oczywiście wie, do czego dąży i czego pragnie. Rodzice nie mogli nie przyznać racji Leonardowi. Trzeba było warto pracować. Bo dziś zawsze można, do czegoś dążyć. Ot, Leonard jest już kierownikiem szkoły, a drugi syn agronomem w PGR. Dobre czasy dla młodych.

Był rok 1953. We wrześniowe, ciepłe jes-

matyczne rozmowy indywidualne z uczniami i rodzicami.

Postanowiono i zrealizowano. A i nauczycielom postawił Leonard Bakowski pewne wymagania, wynikające z obserwacji metod prowadzenia lekcji. Spostrzeżenia te, wraz z uwagami i zastrzeżeniami, odnalazł może każdy nauczyciel w specjalnej książce hospitacyjnej.

Oto kilka z nich.

Klasa IV, lekcja biologii. „Tylko dwójka dzieci widziła zasłonkę szkolnych”.

Klasa VI, historia. „Pismo nauczyciela mało wyraźne. Dzieci nie przepisywały lekcji z tablicy”.

Klasa V, język polski. „Zasada listowna liter w słabo opanowana. Uczniowie nie wiedzą, gdzie stawiać przecinki. Częściej prowadzą dyktando”.

Spostrzeżenia Leonarda Bakowskiego przekazywane są każdemu nauczycielowi, dyskutowane, a wnioski realizowane. Obserwacje te pozwoliły także stwierdzić młodym kierownikowi, że w pracy pedagogicznej wyróżniają się dwie nauczycielki: W. Zdanowicz i S. Zmudzin. Powstał więc projekt: doświadczenia produkcyjnych nauczycieli należy upożytkować. Organizuje się więc przykładowe lekcje języka polskiego.

A i rodzice nie mogą stać na uboku. Ażeby bardziej się przyciągnąć do szkoły, więcej zainteresować nauką własnego dziecka, pokazać wysiłek nauczyciela, zaproszono matki na lekcje.

— Ależ macie cierpliwość do naszych dzieciaków - dziwiła się Zofia Cybula po wyjściu z lekcji matematyki w klasie III.

Nie, cierpliwości stanisławowskim nauczycielom nie brak. Uwieńczona więc została szkolną, przeprowadzać syste-

dalszym sukcesem. Bo oto na III okres już ponad 80 procent uczniów nie ma ani jednej oceny niedostatecznej. A do końca roku procent ten jeszcze musi wzrosnąć. To jest w tej chwili najważniejszym zadaniem całego zespołu nauczycielskiego.

„Chałupy stanisławowskie, jak kurz przysiadły w piasku. Wiosna nieśmiało podchodzi pod okna, bo ziemia tu sucha i syпка. Krajobraz wsi jest więc szary, a bezbarwny, że podkreślają wypalone wojną objeścia gospodarskie”.

Lecz jeśli przypatrzyć się bliżej, pogadać z ludźmi, to widać, że życie ich nabiera coraz żywszych, jaśniejszych barw.

I Niemal w tym zasługą stanisławowskiej szkoły, promieniującej kulturą i postępowaniem na okoliczne wsie. Niemal też udział kierownika Bakowskiego, który rozumie, że nauczyciel wiejski nie może zasklepić się w czterech ścianach klasy, że wyjść musi naprzeciw zafacowaniu i ciemności, w jakie pogrążyła wioskę polska polityka rządów sanacyjnych.

Twardy to ugró i nieraz młodym Bakowskiemu wydawało się, że nie podola, że szyfrowa pracę są jego wysiłki. Ale szlachetny upór i chęć poprawienia doli chłopskiej zwyciężyły.

Coraz częściej zaglądają stanisławowskie chałupy do szkoły. Tu przychodzą na zebrania gromadkie, tu słuchają chwiejące pogadanki rolniczej, tu cieszą się filmem, jeśli kogo zawita do wsi. Coraz śmiele też zabierają głos, wyrażając swoje wątpliwości lub prosząc o radę.

Znają dobrze Bakowskiego i w okolicy. Znają i darzą zaufaniem. Świadczy o tym choćby taki fakt, iż niektórzy uzależniają swoje wstąpienie do spółdzielni od obecności kierownika stanisławowskiej szkoły na zebraniu założycielskim. I w dużej mierze jego uprzejmość, mądrość i przekonujące agitacji zawiadczają chałupy. I w końcu i Małego Stanisława, i Małego i Lubomira, że praca ich stała się lżejsza i owocniejsza. Ze traktor orze spółdzielcze pola, że w dwóch dalszych wsiach powstały już komitety założycielskie.

A takie zaufanie mają do kierownika, że coraz częściej zwracają się doń z różnymi sprawami, kłopotami, prośbami. Tak, jak to na przykład było z Górkowskim. W żaden sposób nie mógł zdobyć owsa selekcyjnego do siewu. A tu ziemia wola o ziarno...

Udał się więc Górkowski do kierownika szkoły i ten pomógł sprawę załatwić.

— Najcięższy jednak w rodzinie wsi - mówi Leonard Bakowski. - Jakoś niełatwo wdziera się tu nowe życie.

Ale i w Stanisławowie niektórzy chałupy zrobili już pierwszy krok. Często rozmowy syna z ojcem dają rezultat. Stary Bakowski, gospodarz na 6 ha ziemi, produkuje w obowiązujących dostawach, dał się wreszcie przekonać i zorganizował zespół uprawy łak.

Nie, dzień dla Bakowskiego jest stanowczo za krótki. Bo chciałoby się każdemu pomóc z każdym pogadać, a tu przecież i w szkole pełno roboty i w terenie jest potrzeba.

Wieczorem, gdy śpi już Stanisławów, jedno tylko okno ja-

śnieje światłem. To Leonard Bakowski młody nauczyciel i kierownik, przegląda zeszyty swych uczniów...

„Jeżeli lud w naszym kraju ma się do szkoły - lud musi do niej iść”.

Tak mówi jeden z bohaterów „Nauczycieli”, książki S. Łukasiewicza, obrazującej walkę postępowego nauczyciela o nową szkołę w okresie międzywojennym.

„Może spotkamy się w lepszych czasach”.

